DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 86.

DNIA 19 LISTOPADA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

O SEMINARYUM POZNAŃSKIEM — O PRAWIE I O WYKONANIU PRAWA.

(Dokończenie).

Kanoniczne przepisy niezmieniły się w niczém i zmienić się nie mogą, jako ściśle odpowiadające idei Kościoła i kapłaństwa. Są one rzeczywiście w najściślejszéj jedności z ideą, celem i formą Kościoła Chrystusowego, są w prawdziwéj harmonii z ideą apostolstwa. Wszakże człowiek grzeszny, do świata przywiązany, do złego skłonny, w wierze słaby, w miłości i jedności z Bogiem, z sobą i bliźniemi nieugruntowany, musi być koniecznie wprowadzony w takie życie, takie wykonywać przepisy, przez któreby się wzmocnił w wierze, utwierdził w jedności i miłości chrześciańskiéj, oddalił się od życia światowego i roskoszy jego, słowem uczynił rozbrat ze złém w świecie swe panowanie mającém, chcąc być Kapłanem, chodzić za Chrystusem jako Apostoł, i żyć z nim i dla niego. Taka jest myśl Kościoła, taki jest cel życia kanonicznego, tojest życia przepisami przez Kościoł ustanowionemi oznaczonego i w seminaryach duchownych prowadzić się mającego. Przepisy seminaryum duchownego Poznańskiego, jakto ze wspomnianych artykułów wyraźnie widać, w niczém się nieróżnią od przepisów Kościoła w ogólności, a w szczególności od ustaw koncylium Tridentskiego. Statuta arcypasterskie są w zupełnéj zgodzie z zamiarami Kościoła, i odpowiadają wymagalnościom i potrzebom młodzieży duchownéj.

Ze strony przeto Kościoła i władzy arcypasterskiéj nadano téjże młodzieży w pomienionem seminaryum wszystkie własności i przymioty, jakie kanony kościelne wymagają i przepisują. Ma ona prawo i obowiązek ubierania w suknie duchowne, ma cztery niższe święcenia, ma prawo i powinnności usługiwania podczas nabożeństwa, a nawet dostaje pozwolenie opowiadania słowa Bożego; jest obowiązana codziennie mszy świętéj słuchać i medytacye ranne i wieczorne odprawiać, zalecono jéj niewątpliwie przystępowanie do stołu Pańskiego co miesiąc, utrzymywanie jedności i miłości między sobą i bliźnimi; słowem uczyniono ją takiemi seminarzystami o jakich mówi koncylium Tridentskie, i jakich w ogólności pragnie mieć Kościoł i uszczęśliwienie dusz grzesznych. Otoż wedle prawa kanonicznego są takimi, jakimi być winni. Lecz czyż są takimi w swojém mniemaniu, oraz w wykonywaniu tegoż prawa? Nato nam odpowiadają owe artykuły że nie! I dlaczego oni ducha swego nieutrzymują w ścisłéj jedności z duchem Kościoła, czemuż czynności ich nie są odpowiednie temuż duchowi? Na to odpowiada artykuł Nru 93, ponieważ byłoby to nadzwyczaj niepsychologicznie, wiedząc jak jest zaniedbane wychowanie religijne w gimnazyum, znaglać młodzieńców dopiero szkołę opuszczających, do nieżwyczajnych i dlatego uciążliwych form życia, wychowywać ich na obłudnych nabożnisiów i przezto obrzydzać im przyszłe powołanie, które więcéj niż każde inne krewkości życia wymaga? Trzeba tu umieć zrobić różnicę, dodaje tenże artykuł, między chrześciańską pokorą a dobrowolném posłuszeństwem, tudzież między upokorzeniem wymuszoném tylko, a upokorzeniem nienaturalném, niepochodzącém z wewnętrznego przekonania. Z tego powodu wypada mieć wzgląd na korzyści życia przyzwoitego, odpowiedniego *swobodom rozumnym*, należącym się młodzieży zostającéj w wyższym naukowym zakładzie. Bo jeżeli się z jednéj strony słusznie żąda, ażeby alumni byli posłuszni ustawom duchownemu zakładowi koniecznie potrzebnym, to z drugiéj strony każdemu alumnowi przyznać należy zupełną wolność, nabywaną według zasad wychowania w ogólności. Artykuł zaś Nru 99 w tym samym duchu dodaje: «że ten zakład nie jest wcale duchownèm seminaryum w zwyczajnèm znaczeniu, ale jest kollegium w którém aspiranci po ukończeniu nauk gimnazyalnych trzyletni kurs nauk teologicznych odbywają. Statuta tegoż seminaryum zabierają wiele czasu na pobożne ćwiczenia; bo lubo główna myśl, od któréj Arcypasterz w układaniu tychże statutów wychodzi, może być prawdziwą, to i to jest również rzeczą prawdziwą, że one rozrywają czas poświęcony naukom, i nawet przed dwoma laty powstawały skargi w tym względzie!»

Przebacz łaskawy czytelniku, jeżeli ci przychodzi po raz drugi odczytywać te zdania, są one wszakże najwyraźniejszym dowodem, jak daleko duch osób w życie duchowne już wprowadzonych, oraz charakterem apostolstwa odzianych, stoi od ducha Kościoła powszechnego, zaczém są one dowodem jak się życie kanoniczne *de jure* zamienia na życie kanoniczne *de facto*. Wszakże w témże życiu *de facto*, które nam słowa wyżéj przytoczone kreślą, niema ani jednéj myśli zgodnéj z życiem kanonicznem *de jure*, tojest z życiem które Kościoł w myśl bytu swojego, w myśl wiecznie w nim istniejącego apostolstwa przepisał. I jakże, jeżeliby tak mieli myśleć alumni seminaryum Poznańskiego, jak owe dwa artykuły twierdzą, czyż możnaby się spodziewać że w jednym kierunku z Kościołem się kształcą, że myśli i czyny swoje ku Chrystusowi, ku Kościołowi, ku naśladowaniu Apostołów zwracają? Bynajmniéj. Zwłaszcza że ów zakład jako wyższa teologiczna szkoła, powinien prowadzić życie, wedle powyższych artykułów, *odpowiednie swobodom indywidualnym, rozwijanym według zasad wychowania w ogólności*. Czyżto wyższy teologiczny wykład nauk ma nas odwodzić od Boga, od praw i postanowień Kościoła? Ja myślę, że takowy wykład ma nam tém jaśniéj rozwijać prawdy nauki Chrystusowéj i nauki Kościoła, przezeńto mamy nabierać wyższego przeświadczenia o tém życiu, w które nas wiara wprowadza, mamy przezeń poznać się na tych wszystkich fałszywych i zgubnych naukach, które jakby zgraja nieprzyjacioł Kościoł nasz otacza. Wykład wyższy teologiczny ma nas więc utwierdzać w jedności i miłości z Kościołem; bynajmniéj jéj nieosłabiać,

ma życie rodzić, a nie przytłumiać. Jeżeli takowy jest cel, a inny być nie może, wyższego wykładu teologicznego, czyż się godzi, bez wszelkiego prawa, odbierać seminaryum duchownemu ugruntowanemu na postanowieniach koncylium Trydenckiego, właściwy i prawnie należący mu się charakter? i przemieniać go na szkołę świecką, na kollegium aspirantów przychodzących po odbycie trzyletniego kursu nauk teologicznych? czyż godzi się charakter kleryków cztery święcenia niższe mających, officya kościelne sprawujących, częstokroć słowo Boże ogłaszających i t. p. przerabiać na charakter świeckich studentów? Bo czyż inaczéj wypadnie jeśli owemu seminaryum odbierzemy pierwotne znaczenie, i na kollegium aspirantów je zamienimy? Sapienti sat!

Nad tym przedmiotem dłużéj się może zatrzymałem, jakby może czytelnik był życzył; lecz pisząc na dwie rzeczy zwróciłem uwagę: raz, na ważność duchowieństwa w Polszcze, powtóre, na ową zakorzenioną w nas niechęć ku wykonywaniu prawa. Wszakże my to wszyscy wiemy, a przynajmniéj wiedzieć powinniśmy, że duchowieństwo katolickie jest dla naszéj Polski tą jedyną podstawą bytu, na któréj się i nasz język, nasze zwyczaje, obyczaje, słowem całe wewnętrzne życie naszego ludu unosi. Niemożna więc być obojętnym widząc, że się w młode latorośle tego drogiego dla nas szczepu robak niszczyciel zakrada. Temu to szczepowi bytu naszego, powinniśmy pod każdym względem w pomoc przychodzić, ażeby w członkach jego nierozwinęła się zaraza wieku dzisiejszego, i nieosłabiła nam do reszty tego jedynego fundamentu życia naszego. Tego fundamentu mówię, bo lud z duchowieństwem, a duchowieństwo z ludem jeden byt stanowi; jako jedno z nich w swym bycie zachwieje się lub upadnie, i drugie niezawodnie temu samemu losowi ulegnie. Otoż rozmyślanie nad życiem duchowieństwa naszego, nie jest zbyteczne, owszem konieczne, chcąc o całości bytu narodu naszego jasnego nabrać pojęcia. Toż w téj myśli rozebrałem przedmiot powyższy. — Co się tyczy wykonania prawa narodowego, znajdujemy się niemal wszyscy w takim stosunku do niego, w jakim się znajduje owo wyżéj wspomniane życie kanoniczne *de facto* do życia kanonicznego *de jure*, czyli w jakim się znajduje życie dowolnie wymyślone do życia zakreślonego wolą Chrystusa i ustawami Kościoła powszechnego. My wszyscy pragniemy być narodowymi, a niemal wszyscy zamiast zaciekać się w poznanie prawa narodowego, silimy się na wymyślenie jakowegoś tam prawa własnego, prawa de facto, jakowychś różnorodnych pojęć, które z rzeczywistém prawem narodowém lub żadnéj niemają styczności, lub tylko bardzo cząstkowy związek. I to prawie naprowadza na myśl, jakobyśmy przez te mało lub nic nieznaczące wynalazki to formuł prawnych, to pojęć, to widoków, interesów i t. p. chcieli unikać poznania prawa narodowego i wykonywania onegoż. Gdybyśmy téj zastarzałéj niechęci ku wykonywaniu prawa w sobie niepielęgnowali, i za własném widzimisię nieuganiali, ale z narodem po narodowemu myśleli, bylibyśmy się sami siebie i to szczerze zapytali: Toć nasz naród tyle wieków żyjąc, musiał mieć przecię swoje stałe i niewzruszone prawo, swój niezatarty kodex, w którym jego rzeczywisty byt, jego wola, a przytém życie i wolność nas wszystkich wypisana stoi? Mówilibyśmy do siebie: Pocóż się mamy uganiać za tylu niezliczonemi teoryami obcemi, przejmować je od dyplomatów angielskich, polityków francuzkich, filozofów niemieckich, albo wreszcie od republikanów szwajcarskich i amerykańskich, kłócić się o to, która z nich lepsza, przydatniejsza i t. d. i życie nasze obecne dosyć nieszczęśliwe nawzajem sobie zatruwać i Ojczyznę martwić? Porzućmy pióro, zatrzymajmy języki, powiedzielibyśmy do siebie, w żywiołach obcych długo grzebaliśmy, i zamiast prawa narodowego tylko kłótnie i niezgodę z nich wynieśliśmy. Przestańmy, i powiedzmy sobie tę prawdę: że *prawa narodowego*, tojest bytu narodu przez niego samego objawionego i w historyi jego istniejącego, *tylko w narodzie się szuka*. Za narodem nie ma prawa narodowego, i każde inne wniesione doniego, jako obcy żywioł zatruwa go, bieg mu historyczny wstrzymuje. Lecz żeby nam naród odpowiedział, co jest prawem jego, musimy mieć w niego podobną wiarę jak w Boga osobistego, musimy mieć podobną wiarę w historyą jego życia, jaką mamy w historyą objawienia Boskiego. Więc z wiarą mocną i niewzruszoną zapytajmy nasz naród, co jest jego prawem, życiem, bytem? A on nam szczerze i otwarcie powie: « Prawem mojém jest Chrześciaństwo; władzą wykonawczą tegoż prawa jest mój własny byt, moje moralne i fizyczne siły. Przyjąwszy wiarę w Chrystusa, przyjąłem jego naukę za mój kodex, jako zgodną z wolą moją, z mojém dobrem i przeświadczeniem. Z tym Kodexem zjednoczyłem życie moje, i postanowiłem jak najmocniéj i postanowiłem na wszystkie czasy, urzeczywistniać przepisy tego kodexu w życiu mojém domowém i publiczném, i w życiu z innemi narodami. Postanowiłem bronić całości tego kodexu wszystkiemi siłami, i tego już światu liczne dałem dowody! »

Paweł Lechliński.

Kronika.

Emigracya.

Stowarzyszenia naukowe i dobroczynne.

(Ciąg dalszy). *

Biblioteka polska w Wersalu.

Do rzędu księgozbiorów emigracyjnych gromadzonych na zapomogę zrabowanéj Polski, a przeto mających charakter publiczny, policzyć należy Bibliotekę założoną w Wersalu przy końcu roku 1840. Jeśli ten zawiązek skarbu naukowego rozrośnie się kiedyś w pomnik olbrzymi, istotnie początek jego będzie miał na sobie cechę dziejów bajecznych, a potomność zostanie obowiązaną pierwszemu Konserwatorowi téj Biblioteki jeszcze i zato, iż troskliwie zakonserwował tradycyą jéj nastania.

Jednego dnia, Wojewoda Antoni Ostrowski, wkrótce po wydaniu dzieła swego pod tytułem *Żywot Tomasza Ostrowskiego, Ministra Rptéj, etc.*, rzekł do rodaków Hieronima Klimaszewskiego i J. Jaworskiego: « Wydałem, jak wiecie, jak nawet widzicie, dziełko, które pragnąłbym oddać pod sąd rodaków tu zamieszkałych: lecz jakiż do tego sposób? nie mamy ani czytelni, ani Biblioteki miejscowéj w książki polskie zaopatrzonéj. Jakażto więc szkoda, że dla pewnych spotkanych przeszkód, dawniejszy projekt założenia w tułactwie Biblioteki polskiéj pod imieniem Ostrowskich.... skutku nie osiągnął. Wartoby przecie na inny sposób, choćby składkowy, téj potrzebie zadość uczynić. We wszystkiém co piękne, użyteczne, najtrudniéj zacząć, a zwykle Opatrzność dobremu zamysłowi błogosławieństwo zsyła. Wszakże Rzymu i tylu innych wielkich zakładów świata, jakoteż podobnych temu, o którym mowa, nader ubożuchne i drobne były początki — tak być może i w niniejszym przypadku— jeśli rodak H. Klimaszewski zechce wziąść na siebie zbieranie ksiąg, rękopismów, i t. d., i utrzymanie onych w porządku i całości.... »

* Patrz N. 84. str. 337.

Rodak Klimaszewski wziął na siebie funkcyą kollektora i konserwatora; Wojewoda Ostrowski ofiarował na początek « wszystkie dublety swojéj prywatnéj, podróżnéj Biblioteki, jakoteż po jednym exemplarzu wszystkich pism swoich drukiem ogłoszonych, nadto najlepsze chęci i wysługi w rozwinięciu całego projektu » — inni rodacy projekt pochwalili i wspierać przyrzekli; wezwano Opiekunów, wybrano Zarząd Biblioteczny, napisano ustawy, i cała rzecz została podana do wiadomości publicznéj dnia 15 czerwca r. 1841.

Wedle pierwszego punktu uchwały fundatorów, Biblioteka Polska *na teraz* w Wersalu umieszczona, ma przeznaczenie służyć obecnie na użytek chcących z niéj korzystać, a w przyszłości być wcieloną do Biblioteki Akademii Wileńskiéj, przez cesarza Mikołaja zrabowanéj.

Z uwiadomienia d. 1 stycznia 1842, ogłoszonego przez Konserwatora, dowiadujemy się co następuje: « Biblioteka Polska w Wersalu (2, rue Jouvencel), składająca się przeszło z 1,200 woluminów szczególniéj historyi polskiéj, podróży, prawodawstwa i sztuki wojskowéj, dotyczących; każdemu z rodaków zamieszkałych w téméż mieście, i wszystkim korzystać z niéj chcącym, przystępną jest codziennie (oprócz niedzieli i świąt), w godzinach przedpołudniowych.— Z małym wyjątkiem obejmującym atlasy i rękopisma, inne dzieła za rewersem gwarantującym ich całość i zwrót w terminie (na 6 do 10 dni) dawane będą aż do chwili, w któréj ostateczna organizacya dopełnioną, i za powiększeniem się funduszów, czytelnia otworzoną zostanie.— Skrócony katalog wkrótce ogłoszonym będzie. »

Cokolwiek bądź, trzeba naprzód przyznać użyteczność tego zakładu, i w całym zbiorze uchwał względem jego organizacyi, uszanować najpiękniejsze chęci; potém godzi się żałować, iż do zamiarów szlachetnych i poważnych, próżność mecenasów, albo pochlebstwo klientów dodaje stronę śmieszną. Jakże bez żartu mówić o tém, że melancholijne ubolewanie szanownego Wojewody nad brakiem sposobu aby dzieło jego miało wielu czytelników, jest całym owym mytem tajemniczym, z którego poczyna się historya Biblioteki Wersalskiéj, może kiedyś mającéj tak zasłynąć jak miasto Romulusa? Zaprawdę, nie wiemy czy Biblioteka *na teraz* Wersalska, zapełni kiedyś mury Uniwersytetu Wileńskiego wypróżnione przez cara, ale to pewna, iż bajeczne dzieje jéj początku dostarczą antykwaryuszom ciekawych faktów. Ktoby naprzykład dziś doszedł kiedy powstała u Rossyan przypowieść o « *Zwierchkompletnym praporszczyku suchopulnych* (lądowych) *sił adstawnaho karabla?* » A oto widzimy jak w oczach naszych urodziło się na tułactwie podobne *adagium* polskie, z *dubletów prywatnéj podróżnéj Biblioteki Wojewody Ostrowskiego.* W interesie potomnych bibliografów i filologów naszych, błagamy pilnego Konserwatora, aby wydając skrócony katalog, nie pominął tych szacownych dubletów, które stały się i kamieniem węgielnym Biblioteki Wersalsko-Wileńskiéj, i źródłem przysłowia w Emigracyi, a nawet aby oznaczył je gwiazdeczkami.

CZYTELNIA POLSKA W PARYŻU.

Noworocznik Demokratyczny na rok 1842, pod tym tytułem umieścił następną wiadomość o Czytelni « założonéj w 1839 roku przez Członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jest ona otwartą dla wszystkich ziomków, codziennie od godziny 8 do 11 z rana, i od 6 do 10 w wieczór, wyjąwszy czwartki, niedziele i święta. Leży przy ulicy *La Harpe*, N. 54. Znajdują się tam wszystkie pisma emigracyjne, niektóre krajowe i francuzkie. »

Postanowiwszy mówić w naszéj kronice emigracyjnéj tylko o stowarzyszeniach, zakładach i własnościach ogłoszonych za publiczne, nie wspominamy tu o zbiorach prywatnych, chociaż bardzo szacownych i przez uprzejmość właścicieli wielce użytecznych dla rodaków; wymienimy tylko z pomiędzy nich bibliotekę P. Leonarda Chodźki i rzadki a ciekawy zbiór rycin P. Cichowskiego.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Wielki i ważny wypadek stał się w mieście Nicei 8go października; miłosierdzie Boskie objawiło się w kształcie cudu, nadzwyczajnéj łaski: oto są główniejsze szczegóły znajdujące się w liście naocznego świadka:

Panna de Maistre wnuczka znakomitego pisarza tego imienia, i córka gubernatora Nicei, wieku lat 21, zachorowała odbywając swój nowicyat w klasztorze serca Jezusowego w Turynie: noga jéj tak dalece się skrzywiła przez okropne boleści, iż oparła się o biodro, a najmniejsze poruszenie ciała, stawało się powodem konwulsyi i niewypowiedzianych cierpień. Przywieziona do Nicei, powierzoną została staraniom najsławniejszych lekarzy, lecz choroba jeszcze bardziéj się wzmogła; wreszcie za okazaniem się gangreny, wszelka nadzieja ratowania życia znikła. W takim stanie, przybywszy do Nicei, znalazła swoją przyjaciółkę chorą Panna Natalia Komar, gdy jéj pobożność i wielka wiara, dozwoliły stać się narzędziem miłosierdzia Boskiego i przyczynić się do uzdrowienia, już nie jęczącéj, ale ryczącéj z bolu od czterech miesięcy. Nasza Polka poradziła biednéj choréj udać się do Boga, za pośrednictwem świątobliwego kapłana, zmarłego we Włoszech, którego stan łaski stwierdzony został kilką cudami; zaczęły obie nowennę na tę intencyą, i obrazek tego błogosławionego sługi Bożego został położony na zbolałem kolanie. Po odprawionych w wielkiéj gorącości ducha modlitwach, Panna Komar zawołała do Boga głosem potężnéj miłości i wiary: « *Ojcze daj nam tę łaskę o którą Cię prosimy* » i tejże chwili idąc za natchnieniem, za popędem nadludzkiéj siły, rzekła w głos do choréj: « w imię Boga, przez zasługi błogosławionego ś. p. kapłana *wyciągnij nogę.* » Chora natychmiast uzdrowioną została i wykrzyknęła z niezmierną radością: « *jestem zdrowa.* » Wstała tego momentu z łóżka i padła na kolana z rodzicami i innemi obecnemi osobami, dla oddania hołdu dziękczynienia Panu wszech rzeczy. Choroba ani śladu najmniejszego nie zostawiła, a zgangrenowana noga zupełnie uzdrowioną została. Któż potrafi opisać szczęście tak nagłe i niespodziewane tych dwóch młodych osób, ich rodzin, ich przyjaciół? Smutek i rozpacz zamieniły się w radość i w najpiękniejsze nadzieje; lekarze się zbiegli i uznali dzieło wszechmocności, tłum ludu otoczył próżne łoże schorzałéj przed chwilą, a teraz pełnéj życia i zdrowia. Każdy się modli, każdy się korzy: solenne modły po kościołach się odprawują na znak dziękczynienia; przywrócona zaś do zdrowia, spędza dni całe na posłudze w szpitalach. Bodajby ten nowy dowód łaski Boskiéj przyczynił się do ugruntowania nas w wierze, która jedna uzdrowić nas może.

— Dnia 14 (26) września r. b. straszny pożar ogarnął miasto Perm. W przeciągu kilku godzin zgorzało 300 domów prywatnych i wiele gmachów publicznych, jakoto: hotel gubernatora cywilnego, kassa powiatowa, archiwum izby skarbowéj, kantory udziałów poczty, apteka zakładów dobroczynności, gimnazyum gubernialne, kancellarya batalionu garnizonowego z odwachem, cerkiew drewniana sekty Jednowierców, izba dóbr państwa, i część słobody Jaguszichińskiéj położonéj u bram miasta.

— Podług ukazu Mikołaja na przedstawienie Rady Administracyjnéj danego w Warszawie 29 września (11 pazdziernika) r. b., dotychczasowe Obwody w królestwie pol. mają się odtąd nazywać Powiatami; istniejące zaś dotąd, właściwie pod względem sądowym Powiaty, zamieniają się na okręgi. Kommissarze Obwodowi mają się nazywać Naczelnikami Powiatowymi, Adjunkci zaś Dozorcy miast Pomocnikami Naczelników Powiatowych; a gdzie jest dwóch Pomoc-

ników, pierwszy starszym, drugi młodszym nazywac się będzie. Wszelkie posady, urzędy i zakłady w dawnych Obwodach, a w teraźniejszych Powiatach istniejące, które dotychczas obwodowemi zwano, Powiatowemi odtąd zwać się będą. Tytuły teraźniejszych urzędów Municypalnych, tak w Warszawie jako też we wszystkich miastach królestwa Polskiego, zamieniają się na nazwisko Magistratów, przy zachowaniu wszakże wszelkich attrybucyi i prerogatyw urzędów dotychczasowych.

— Dziennik angielski *Morning Advertiser* użala się na politykę gabinetu angielskiego i uważa ją jako przyjazną Rossyi.

— Listy z nad granic rossyjskich pisane, donoszą o aresztowaniu kilku oficerów po odkryciu spisku w korpusach wojska rossyjskiego kantonowanych w Moskwie i w Orenburgu. 120stotysięczny korpus ma się znajdować na linii Prutu i dolnego Dunaju : flota wzmocnioną została i jest w wielkim komplecie. Dowodzą południowém wojskiem jenerałowie Lieders, Wasilewski, Kiszeniew, Gorczakow, Sacken. Pahlen stara się o dowództwo naczelne.

— Z ustaniem traktatu zawartego między Rossyą i Prusami, dla wydawania wspólnego dezerterów, porozstawiane zostały nad granicą pikiety złożone z trzech kozaków o 500 kroków jeden od drugiego : każdy z nich oddalony jest o wiorstę od oddziału z 18stu ludzi, którymi dowodzi oficer.

— Jeden z dzienników sprzyjających Rossyi powiada iż półkownik Duhamel i Titow wpadli w niełaskę gabinetu rossyjskiego : pierwszy zastąpiony został przez półkownika Liewen, drugi przez Buteniewa.

— Przez rozkaz dzienny cesarski z dnia 18 września, w Elizawetgradzie dowodzący wojskami na linii Kaukazkiéj i w Czarnomoryi, naczelnik obwodu Kaukazkiego, jenerał Grabbe 1, *uwolniony* został od obowiązków, i zastąpiony przez jenerała Ilenko, naczelnika 2giéj dywizyi pieszéj. Na miejsce Gołowina mianowany został jenerał Neidhard.

— List z Petersburga donosi o projekcie rządu rossyjskiego wypędzenia właścicieli ziemskich katolików na Podolu, i zmuszenia tych którzy mają pomiędzy swoimi włościanami syzmatyków, do przedaży dóbr, lub do ich wymiany.

— Cesarz Mikołaj za powrotem z Warszawy polecił ministrowi spraw wewnętrznych oddawać pod sąd wojenny podpalaczy domów.

— Niedawno powiedzieliśmy iż życie polityczne w Polakach jest tak mało ukształcone, że różnica w opiniach pociąga za sobą zobojętnienie, nieprzyjaźń, a nawet nienawiść. Na poparcie naszego zdania, iż nie tak się dzieje w innych krajach, przytoczyliśmy Anglią gdzie ludzie najprzeciwniejszych opinii, nie przestają być sobie przyjaznymi i pełni wzajemnego szacunku. Aż oto nowa okoliczność utwierdza nas w têm przekonaniu. Listopada 10 na uczcie danéj przez nowo obranego Lorda Mera Londynu, znajdowali się główni naczelnicy Whigów i Torysów, Sir Robert Peel, lord Stanley i lord John Russel. Wszyscy trzéj oświadczyli w swoich mowach największy szacunek jedni dla drugich; Peel dodał, iż różnią się stronnictwa co do środków, nie zaś co do celu; Stanley : że przyjaźń (jego największego antagonisty) lorda Russell, jest dla niego wielkim skarbem i że najpiękniejszą cechą liberalnéj konstytucyi angielskiéj, jest wolność wyrażenia opinii osobistych z przynależnym hołdem największego poważania. « Różni zdaniem, powiedział lord Russel, jesteśmy przyjaciołmi; powtarzam to jak najserdeczniéj : nigdy nie zrobię ofiary z moich opinii, lecz mniemam, iż wyrażając je, nie zmniejszę; ani zniszczę przyjaźni, która jest dla mnie szczęściem i zaszczytem w życiu prywatnem. » Radzimy *Demokracie*, który usiłował zbijać naszą myśl o obowiązku miłości chrześciańskiéj pomiędzy stronnictwami, aby odczytał mowy miane na uczcie w *Guildhall*.

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE I LITERACKIE.

— Dziennikarstwo w Rossyi coraz się bardziéj rozszerza. Pierwsze dwa dzienniki okazały się w r. 1755 w językach rossyjskim i francuzkim, w Petersburgu i w Moskwie. W r. 1800 liczono 10 dzienników; w 1820 było ich 50, dziś w całem imperyum znajduje się 120 dzienników i pism peryodycznych, ogłaszanych w 12stu różnych językach. Pomimo tego iż surowa cenzura, ani cienia wolności druku nie zostawia, są dwa rodzaje dziennikarstwa : *urzędowe* i *prywatne;* do tego rzędu należy *Północna Pszczoła*, pierwszy dziennik co dzień wychodzący, założony w Petersburgu i najbardziéj czytany: liczy 4,000 abonujących; daje wiadomości polityczne i literackie, krajowe i zagraniczne, i krytykę nowszych dzieł. — *Inwalid Rossyjski*, także codzień wychodzący zajmuje się szczególnie wojskiem; *Gazeta Petersburska* ogłaszana przez Akademią nauk, daje również wiadomości polityczne : prócz tych główniejsze dzienniki znajdują się w Odessie, Kazaniu, Tyflis i Archangielu : poświęcone są rzeczom krajowym wewnętrznym. — Dzienniki urzędowe ogłaszane przez ministerya są dosyć starannie redagowane, odznacza się między niemi *Dziennik Ministeryum Oświecenia*. Główniejsze pisma czasowe są następujące : *Biblioteka*, pismo miesięczne Sękowskiego : *Syn Ojczyzny* założony przez Grecza od 25ciu lat, w którym znajdują się wyjątki z lepszych autorów zagranicznych; *Gazeta Sztuk Pięknych* wydawana przez Kukolnika; *Spółczesny*, przegląd kwartalny założony przez Puszkina, historyczny i literacki; *Przegląd Cudzoziemski* (Revue Etrangère), wydawany w języku francuzkim, jestto reprodukcya artykułów z dzienników i przeglądów francuzkich; *Przyjaciel Zdrowia* wyłącznie poświęcony medycynie; *Dziennik dla Dzieci* i *Dziennik wiadomości zwyczajnych*, pisma lekkie przystępne dla każdego. — W Moskwie większy jeszcze panuje ruch dziennikarski : dwa razy na tydzień wychodzi pod sterem gazeta Uniwersytetu tego miasta. *Dostrzegacz Moskiewski*, pismo miesięczne najstarsze, stoi jednak w drugim rzędzie. Rolnictwo jest reprezentowane przez organa specyalne dość upowszechnione. W 1822gim roku Rossya liczyła 350 autorów; w 1837 wyszło z druku dzieł 728; w 1838, 777. Bibliotek publicznych jest 41, liczących 900,000 tomów. — Towarzystw literackich i naukowych jest 12.

— Minister Oświecenia potwierdził (5 maja) ustawę Estońskiego literackiego towarzystwa w Rewlu. Towarzystwo to ma na celu : własnem postrzeganiem biegu nauk, literatury i sztuk we wszystkich gałęziach, dowodzić postępu ich w Estonii, podniecać nowe prace w tym zawodzie i rozszerzać tam umysłową kulturę, za pomocą literackiéj kommunikacyi, i dopomagać w miarę możności do nabycia i udzielania dokładnych wiadomości o kraju ojczystym i jego mieszkańcach, tak w dawnych jak w nowych czasach.

— P. Dahlmann przełożył na język polski *Narodopism Słowiański* Szafarzyka. Dzieło to wyjdzie wkrótce nakładem Szletzera we Wrocławiu.

UWIADOMIENIA.

— Z dzisiejszym numerem Dziennika Narodowego wyszedł z druku 11ty półarkusz Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, i zawiera dokończenie lekcyi 17téj (26 lutego), i początek lekcyi 18téj (2 marca 1841 r.).

— Suskryptorowie na pomnik dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, tudzież prenumeratorowie Dziennika Narodowego, którzy nie opłacili swoich zaległości, proszeni są o uiszczenie się z nich jak najrychléjsze.

— Żaden exemplarz Dziennika *niesztemplowany* nie powinien być oddawany na pocztę; oddany ulega konfiskacie i zniszczeniu.

— Żadne korespondencye lub pisma nie powinny być przesyłane do Dziennika Narodowego inną drogą, jak za pośrednictwem jego bióra administracyjnego, które się znajduje w księgarni polskiéj w Paryżu.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.